

## Jedna prawda

Było to w nocy z trzynastego na czternastego kwietnia 1926 roku. Pociąg mknął z Warszawy w kierunku Torunia. Naprzeciw mnie młody człowiek zawzięcie rozprawiał o zyskach i majątkach z dwoma innymi. Pomyślałem: Poznaniacy chyba, bo mimo słowiańskich rysów, o przemyśle, handlu, no i o zyskach prawią. Pomyliłem się jednak trochę, bo jeden z nich i to właśnie ten, który decydującą odgrywał rolę, był żydem.

– Pan się zapewne niedługo ochrzczi? – zagadnąłem.

– Nie – odrzekł – w jakiej religii człowiek się urodził, w tej umrzeć powinien.

– A gdyby ta religia nie była prawdziwą?

– Dla każdego jego religia jest dobrą, chociaż przyznam, że ja nie należę do gorliwych.

– To niedobrze! Jakżeż jednak mogą być różne religie prawdziwymi? Przecież prawda jest tylko jedna. „Tak” i „nie” w tej samej sprawie i pod tym samym względem prawdą być nie może. A przecież tym właśnie różnią się różne religie, że w niektórych rzeczach co jedna twierdzi, to druga przeczy.

– Prawda zależy też od tego, jak się kto na jakąś rzecz zapatruje.

Zauważyłem, że łamiący polszczyznę panowie z drugiego przedziału powstali i śledzą naszą rozmowę.

– Panie – rzekłem – że my tu siedzimy i rozmawiamy, jest to prawdą, czy nie?

– To zależy. Ktoś, kto nie rozumie po polsku, powie, że my nie rozmawiamy, ale tylko jakiś dźwięk wydajemy.

– Czy jednak przestanie przez to być prawdą, że my rzeczywiście rozmawiamy?

– No, nie...

– A chociażby wszyscy ludzie twierdzili i przysięgali, że my tu nie siedzimy i nie rozmawiamy, czyby to zmieniło fakt? Wszyscy by nieprawdę powiedzieli, a prawda pozostałaby nietkniętą.

– ... Tak ...

– Widzi więc pan, że prawda zupełnie nie zależy od tego, jak kto zechce twierdzić lub przeczyć; więc nie może być inną dla jednego a inną dla drugiego. Musimy jednak przy tym dobrze rozróżnić co pewne, co prawdopodobne, co wątpliwe, a co możliwe tylko. Fakt na przykład przytoczony tj. że my tu siedzimy i rozmawiamy, należy do pewnych.

– Ludzie mają różne cele i to, co dla jednego jest dobrem, to dla drugiego jest złem.

– Lecz tu nie mamy już do czynienia z twierdzeniem i przeczeniem o tym samym pod tym samym względem, bo twierdzimy o jednym, a przeczymy nie o tym samym, ale o drugim. Prawdą tu będzie, że jeżeli coś naprawdę jest dobre dla jednego, nie jest niedobre dla tegoż samego i pod tym samym względem.

– Ogólny jednak cel mamy wszyscy ten sam. Każdy z nas, gdy pomyśli nieco, musi przyznać, że na tym świecie, chociażby kto jak najwięcej miał i używał, zawsze więcej jeszcze wolałby mieć i używać, i nie spocznie, aż do nieskończoności. Naszym ogólnym celem jest więc coś nieskończonego i wiecznego – Bóg. Od Niego wyszliśmy i naturalnym pędem do Niego dążymy. Jest to piękny przykład ogólnego prawa akcji i reakcji równej i przeciwnej.

– Gdzie jest ten Pan Bóg? Jak to może być, by Pan Bóg był to człowiek z siwą długą brodą, jak na obrazach się maluje.

– I któż tak twierdzi? Pan Bóg jest wszędzie. Ale powiedz pan, jak my ludzie, którzy nie możemy urobić sobie pojęcia bez zmysłowego przedstawienia rzeczy, mamy sobie wyobrazić P. Boga, najczystszeo ducha? Przecież mówiąc „punkt”, zostawiamy na tablicy górę kredy, chociaż nie mamy bynajmniej zamiaru twierdzić, że ten punkt bez wymiarów, to właśnie ta kreda na tablicy. A jednak musimy to jakoś przedstawić. Podobnie ma się rzecz z obrazami przedstawiającymi Pana Boga.

– Ja sobie wyobrażam, że Pan Bóg to jest natura.

– A co to jest ta cała natura?

– ...

– Czy ta natura ma rozum?

– ...

– Rozumnym nazywamy działanie dla jakiegoś celu. Prawda? Nierozumnym nazywamy tego, który bez celu działa albo używa środków nieodpowiednich do celu. Czyż tak?

– No dobrze.

– Weź pan oko albo ucho ludzkie. Ile tam części? I to wszystko zbudowane i ułożone tak, by osiągnąć cel, tj. widzenie albo słyszenie. Widać więc tu działanie dla celu, a zatem rozumne. Czyj, pytam teraz, rozum to obmyślił i ułożył? Czy nasz, czy naszych rodziców, czy przodków? Toż jeszcze nauka nawet nie zdołała zbadać tajników organizmów już istniejących, gotowych. A jednak aż bije w oczy celowość w budowie choćby takiego oka czy ucha, by służyły do widzenia czy słyszenia. Chociażby nawet zabawili się w ewolucjonistów i kazali rozwijać się temu wszystkiemu z jakiejś materii prymitywnej, to zawsze pozostanie to samo pytanie nietknięte: a kto

tej materii dał byt, a kto tak mądrze nadał jej ruchy, by po tylu, tylu latach różnych ruchów wykonała zamierzony cel? Ten więc rozum, Tego, co tym rozumem się kieruje, my nazywamy Panem Bogiem.

Pociąg zwalnia. Łowicz. Ruch. Wysiadanie.  
Ująłem paciorki różańca.

M. K.